REDAKCJA: Gdynia — ul. Mściwoja 9. Telefony: Redaktor nacz. 32-08, Sekretariat 22-60, Redaktor nocny 17-90. Pismo redaguje Kolegium Redakcyjne. — CZYTELNIK

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA: Gdynia — ul. Mściwoja 9. Telefon 23-60. — Biuro Ogłoszeń i Dział Prenumeraty — Gdynia, ul. 10 Lutego 27 — Telefon 22-07. Pismo wydaje: Spółdzielnia Wyd. Oświatowe „CZYTELNIK"

ROK V. NR 177 CZWARTEK, 30 CZERWCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ.

Imię Pstrowskiego łączy górników i stoczniowców

Piąty rudowęglowiec spłynął wczoraj na wodę

Prezydent R. P. odznaczył krzyżami zasługi przodowników pracy Stoczni Gdańskiej

Wielotysięczne tłumy przybyły wczoraj o godz. 10 do Stoczni Gdańskiej, aby asystować przy wodowaniu piątego z rzędu rudowęglowca polskiej konstrukcji. Statek, nazwany imieniem inicjatora ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce, Wincentego Pstrowskiego, przybrany girlandami, stał gotowy na pochylni.

Na trybunie, ustawionej u dziobu nowego statku, zgromadzili się przedstawiciele Stoczni, władz, delegacja górników, oraz poczty sztandarowe. W imieniu Rady Zakładowej Stoczni Gdańskiej ob. **Majster** powitał przybyłego ministra żeglugi **Rapackiego, I** sekretarza Kom. Woj. PZPR **Konopkę,** wiceministrów żeglugi **Widy - Wirskiego, i Bielskiego,** wiceministra górnictwa i energetyki **Salcewicza,** wojewodę gdańskiego inż. **Zrałka,** przewodniczącego Woj. Rady Nar. **Dudę-Dziewierza,** przewodniczącego Okr. Rady Zw. Zaw. **Jankowskiego,** przedstawicieli Armii Radzieckiej, prezydenta m. Gdańska **Nowickiego,** górników, przodowników budowlanych, przedstawicieli Wojska Polskiego i wszystkich innych.

„Nasze prace są równorzędne"

Następnie przemawiali kolejno dyrektor Stoczni **Czarnowski,** przedstaw. stoczniowców **Chmiel** i wiceminister górnictwa i energetyki **Salcewicz. Podziękował on stoczniowcom za ich trud i poświęcenie w pracy i podkreślił znaczenie rudowęglowców dla przemysłu hutniczego. Nazwa „Pstrowski" jest symbolem wysiłku pracy i skupia szeregi jego następców.** Górnik **Szymik** mówił następnie o roli statku „Pstrowski", jako łącznika pomiędzy górnikami i stoczniowcami.

— Nasza i wasza praca są równorzędne — powiedział on — a dla gospodarki narodowej obie są niezbędne.

Pierwszy sekretarz gdańskiego Kom. Woj. PZPR **Konopka** wskazał na symboliczną różnicę pomiędzy nazwami statków, budowanych za granicą i u nas. **Tam nazywa się je imionami „możnych", a u nas nazwiskami robotników przodowników pracy. Bieda z przedwojennej Polski wypędziła Pstrowskiego i dziesiątki tysięcy innych wartościowych robotników, którzy teraz wracają i okazują wszystkie swoje wartości.**

Niech żyje imię Pstrowskiego

Jako ostatni przemawiał minister żeglugi Rapacki. Życie Wybrzeża charakteryzuje się nadzwyczajnym tempem, nie notowanym nigdy przedtem. Nazwy naszych rudowęglowców odpowiadają na pytanie, skąd bierze się siła, pozwalająca na tak intensywne tempo pracy. Imię Pstrowskiego będzie na morzu symbolem tych sił i zaniesie pozdrowienie wszystkim walczącym o sprawiedliwość społeczną, będzie jednocześnie wyrazem łączności całego pokolenia współczesnego świata walczącego o socjalizm.

Następnie minister odczytał pismo zawierające dekret Rady Państwa, podpisany przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta, treści następującej:

Na wniosek ministra żeglugi za zasługi w pracy zawodowej odznaczeni zostają pracownicy Stoczni Gdańskiej:

Srebrnym Krzyżem Zasługi — **Anton Józef, Goszczewski Jerzy, Kurzaj Eweryt, Malik Tomasz;**

Brązowym Krzyżem Zasługi — **Chwostek Karol, Dubiak Roman, Janke Jan, Jezierski Bolesław, Molenda Antonina, Suchownik Władysław.**

Przemówienie swoje zakończył minister Rapacki zdaniem:

— Na naszych stoczniach i w warsztatach pracy gospodarki morskiej żyje i niechaj żyje imię Pstrowskiego.

Stoczniowcy poczynili ostatnie przygotowania do wodowania rudowęglowca. Jeden z nich przez głośniki informował publiczność o stanie i przebiegu bieżących czynności. W momencie, kiedy padł meldunek

„Statek gotów do wodowania"

przodownica pracy kopalni „Sosnowiec" ob. **Bielawska** rozbiła butelkę szampana o jego burtę.

Statek drgnął i przy dźwiękach hymnu narodowego oraz wśród okrzyków tłumów spłynął szybko na wodę, gdzie „podjęły" go holowniki i odciągnęły do basenu.

W dalszym ciągu programu uroczystości dokonano otwarcia wystawy obrazów **Mokwy i Dzierzęckiego,** zawierających tematykę stoczniową i morską. Na zakończenie wystąpił zespół Domu Wojska Polskiego. (b)

„ZEW MORZA" statkiem szkolnym PCWM

„Zew Morza" — to nazwa nowego statku szkolnego. Wrak tego statku został znaleziony przez ob. J. Michałowskiego, obecnego dyrektora P. C. W. M. w okolicach Szczecina i pokryty deskami przez chłopców z PCWM. Przyprowadził go trzy lata temu do Gdyni kpt. **Jankowski.**

Jakże statek zmienił się od tego czasu! Ten piękny bliźniak „Gen. Zaruskiego" zabierać może 32 ludzi załogi. Jak „Gen. Zaruski" służyć ma „Służbie Polsce" tak „Zew Morza" będzie służył PCWM. Jest to czwarty żaglowiec polski, kształcący młodych marynarzy.

„Chrztu" „Zewu Morza" dokonał wczoraj w Gdyni w asyście min. Żeglugi A. Rapackiego były wiceminister Żeglugi dr **Kazimierz Petrusewicz.** Chrzestną matką została pani **Maria Postuszyńska,** żona przodownika pracy Stoczni Rybackiej, w której „Zew Morza" został wykończony.

Po krótkim przemówieniu dyr. **Kolasińskiego** szefa Departamentu Rybackiego w Ministerstwie Żeglugi przemówił minister Petruscwicz, zaznaczając, że pokojowa przebudowa Polskiej Marynarki Handlowej jest najlepsza odpowiedzia podżegaczom wojennym. Następnie minister Rapacki odebrał defiladę łodzi żaglowych i wiosłowych Państwowego Centrum Wychowania Morskiego. (jk)

Min. Rapacki na zebraniu Ligi Morskiej

Wczoraj 29 bm. odbyło się w Gdyni zebranie zrzeszonego plenum Zarządu Głównego Ligi Morskiej z udziałem aktywistów. Minister Żeglugi Rapacki wygłosił na zebraniu referat o osiągnięciach i perspektywach polskiej gospodarki morskiej.

Następnie prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej wiceminister **Salcewicz** wręczył poszczególnym jednostkom dyplomy uznania za całokształt dotychczasowej działalności. (a)

Defilada jachtów

Zgodnie z zapowiedzianym programem odbyła się wczoraj w Sopocie defilada jachtów, zorganizowana przez Yacht-Klub Polski. W defiladzie wzięły udział 22 jachty, z tego 11 z Yacht-Klubu Polski.

Defiladę prowadził wicekomandor Y. K. P. inż. **Jekielek** na jachcie flagowym „Orion", a odbierali na molo w Sopocie w zastępstwie dowódcy Marynarki Wojennej kmdr. **Mieszkowski,** z ramienia władz żeglarskich dr **Gerwel** i inż. **Wallas.**

Efektownym wyczynom żeglarskim przed molem sopockim towarzyszyła wietrzna pogoda, która następnie przeszła w sztormową, powodując na słabszych jachtach drobne awarie. (jk)

Najlepsi w pracy i nauce

18 brygada „SP" zdobyła sztandar przechodni

Jak podawaliśmy, w ogólnopolskim współzawodnictwie brygad młodzieżowych SP pierwsze miejsce w turnusie wiosennym zajęła 18 brygada SP stacjonująca między Orłowem a Sopotem. Brygada ta uzyskała tytuł przodującej i zdobyła sztandar przechodni Komendy Głównej SP. Junacy tej brygady rekrutują się głównie z młodzieży śląskiej. Oprócz zaszczytnego tytułu i sztandaru przechodniego junacy otrzymali cały szereg cennych nagród w postaci rowerów, ubrań, obuwia, jak też małych biblioteczek.

Wielu junaków otrzymało odznaki i dyplomy honorowe. Jak wiadomo, młodzież SP zatrudniona była głównie przy budowie autostrady Gdańsk — Gdynia.

Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości wręczenia sztandaru zwycięskiej brygadzie podamy jutro. (iż)

Kongres ŚFZZ otwarty

MEDIOLAN. (PAP). — W ŚRODĘ 29 bm. OTWARTY TU ZOSTAŁ II KONGRES ŚWIATOWEJ FEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. OBRADY ZAGAIŁ SEKRETARZ GENERALNY FEDERACJI LOUIS SAILLANT.

SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIE PODAMY JUTRO.

Narada wytwórcza pracowników energetyki

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie odbyła się pierwsza narada wytwórcza pracowników Centralnego Zarządu Energetyki. W naradzie tej wzięło udział około 250 uczestników.

Z uwagi na krajowy zjazd Związku Zawodowego Samorządowców, do którego należą energetycy, uczestnicy narady postanowili wystąpić na tym zjeździe z wnioskiem o utworzenie nowego samodzielnego Zw. Zawodowego Energetyków.

Pod koniec obrad podjęto szereg zobowiązań dla uczczenia piątej rocznicy utworzenia PKWN. M. in. postanowiono zorganizować do dnia 22 lipca rb. punkty ambulatoryjne we wszystkich zakładach wytwórczych, podległych Centralnemu Zarządowi Energetyki.

W obronie praw obywateli USA

NOWY JORK (PAP). 25 bm. odbył się w Nowym Jorku kongres „Zjednoczenia do walki o prawa obywatelskie". W kongresie wzięło udział ponad 1.100 delegatów organizacji politycznych, związków zawodowych i stowarzyszeń kulturalnych.

Kongres zajął się sprecyzowaniem środków walki w obronie zagrożonych praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych.

Szczególnie ostro krytykowali uczestnicy kongresu fale prześladowań przeciwko Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych oraz tzw. „nowojorski proces pokazowy".

Cień kryzysu nad Wielką Brytanią

„Pomoc" USA drogo kosztuje angielskich robotników

LONDYN. (PAP). — Groźba kryzysu oraz jego konsekwencje gospodarczo - finansowe i polityczne stanowią dziś w Londynie naczelny temat dnia. Równocześnie tutejsze koła polityczne obserwują z napięciem rozwój sprawy rozbieżności między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

W poniedziałek **Harriman,** wędrujący ambasador planu Marshalla, konferował w Londynie z brytyjskim ministrem skarbu **Crippsem. Tematem konferencji był spór brytyjsko - amerykański na tle planu płatności międzyeuropejskich oraz konwersji funta szterlinga na złoto i dolary.**

We wtorek podano oficjalnie do wiadomości, że rozmowy Cripps — Harriman nie dały rezultatu. Nowe spotkanie Crippsa z Harrimanem nastąpi na rozpoczętej wczoraj konferencji marshallowskiej w Paryżu.

PROPOZYCJE HARRIMANA

Według informacji nieoficjalnych, Harriman proponuje pewnego rodzaju „kompromis", w myśl którego Waszyngton po pierwsze wycofać ma podobno żądanie wprowadzenia absolutnie wolnej konwersji funta na złoto i dolary w ramach planu płatności między europejskiej i po drugie — ma zgodzić się na to, ażeby tylko 40 proc. kredytów marshallowskich dla Europy podlegało zasadzie „dowolnej przesuwalności" między poszczególnymi krajami. **Kompromis taki traktowany jest — jak słychać — przez Waszyngton jedynie jako rozwiązanie tymczasowe na krótką metę, w przyszłości bowiem będzie on nadal dążył do przeforsowania konwersji funta.** Podczas pobytu Harrimana w Londynie dano mu rzekomo do zrozumienia, że **Wielka Brytania zgodziłaby się ewentualnie na konwersję funta pod warunkiem, że Stany Zjednoczone utworzą specjalny dolarowy fundusz gwarancyjno - stabilizacyjny.**

Brytyjskie koła finansowo - gospodarcze, które dotychczas popierały pozornie próby Crippsa przeciwstawienia się USA zrzuciły obecnie maskę. Kładą one już otwarcie nacisk na konieczność ustępstw wobec Waszyngtonu, zerwania z polityką umów dwustronnych i restrykcji handlowych oraz zaangażowania się bez reszty w wielostronny handel konkurencyjny w Europie.

ZAPŁACIĆ MAJĄ... ROBOTNICY

W Londynie stwierdza się otwarcie, że tego rodzaju polityka pociągnie za sobą konieczność obniżenia eksportowych cen towarów brytyjskich kosztem płac i świadczeń społecznych. Ponadto rząd Partii Pracy musiałby zrewidować cały swój program wewnętrzny i dostosować się bardziej, niż dotychczas do życzeń City. Środkiem nacisku na rząd był — jak sądzą w Londynie — zaaranżowany ostatnio przez City gwałtowny spadek państwowych papierów wartościowych na giełdzie londyńskiej. W ciągu jednego tylko dnia skarb brytyjski poniósł straty w wysokości 60 — 100 milionów funtów szterlingów. Ma to być początek „kampanii antyrządowej" wielkiej finansjery angielskiej. Kalkulacja City polega na wykorzystaniu presji amerykańskiej w tym celu, aby zmusić rząd Partii Pracy do obcięcia płac i świadczeń społecznych.

W związku z tą sytuacją zwołano na dzień 8 lipca do Londynu nadzwyczajną konferencję ministrów finansów Australii, Kanady, Cejlonu, Indii, Nowej Zelandii, Pakistanu i Afryki Południowej. Nieoficjalnie zapowiada się, że w tymże czasie odbędą się w Londynie ważne narady rządowe z udziałem premiera Attlee i Crippsa. Tematem narad mają być doniosłe zagadnienia dotyczące brytyjskiej polityki walutowej.

SPADEK REZERW ZŁOTA

LONDYN (PAP). W przyszłym tygodniu ogłoszone zostaną w Londynie urzędowe dane statystyczne o bilansie płatniczym za drugi kwartał br. Przewiduje się, że dane te wykażą dalszy znaczny spadek brytyjskich rezerw złota. W pierwszym kwartale br. rezerwy złota strefy szterlingowej wynosiły 471 milionów funtów szterlingów, czyli o 29 milionów funtów mniej, aniżeli na początku funkcjonowania planu Marshalla.

OŚWIADCZENIE CRIPPSA W IZBIE GMIN

LONDYN. (PAP). Stafford Cripps w odpowiedzi na interpelację członków parlamentu oświadczył:

1) układ handlowy argentyńsko - brytyjski mimo krytyki amerykańskiej — odpowiada interesom tak Wielkiej Brytanii jak i Argentyny. Układ ten nie jest sprzeczny z zobowiązaniami W. Brytanii wobec Stanów Zjednoczonych.

2) Rząd brytyjski będzie w dalszym ciągu przeciwstawiał się planom, zmierzającym do dewaluacji funta szterlinga.

PRZYJAZD SNYDERA

WASZYNGTON (PAP). W związku z napiętą sytuacją między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, minister finansów Stanów Zjednoczonyych **Snyder** udaje się do Europy, aby przeprowadzić rozmowy z ministrami finansów krajów marshallowskich.

PRASA KAPITALISTÓW RADZI ULEGŁOŚĆ

LONDYN (PAP). Z głosów prasy konserwatywnej i pism będących tubą wielkiego kapitału przebija coraz wyraźniej skłonność do wejścia na drogę przymierza z Wall Street nawet za cenę — i tak już względnej — niezależności gospodarczej Wielkiej Brytanii.

W związku z tym doradza się pójście na rękę Stanom Zjednoczonym. **Ażeby jednak powetować straty, jakie poniósłby kapitał brytyjski w wypadku przyjęcia proponowanej przez USA konwersji funta szterlinga na dolary i złoto, wysuwa się pomysł utworzenia przez Stany Zjednoczone specjalnego funduszu dolarowo - złotowego. Pod adresem rządu Partii Pracy wysuwana jest alternatywna propozycja: albo dewaluacja funta, albo generalna redukcja płac robotniczych i program świadczeń społecznych.**

Marshallowskie porozumienie trzeszczy w posadach

NOWY JORK (PAP). **Paryski korespondent dziennika „New York Herald Tribune" stwierdza, że wybitne osobistości oficjalne w Londynie, Paryżu i innych stolicach europejskich uważają, iż w europejskich sprawach gospodarczych nastąpił kryzys i „porozumienie" osiągnięte przez kraje marshallowskie szybko załamuje się. Korespondent dodaje, że cień wielkiego kryzysu amerykańskiego zawisł obecnie nad Europą.**

Korespondent cytuje wypowiedzi ekspertów, przyznających, że depresja w Stanach Zjednoczonych — stanowi najważniejszy czynnik w obecnej sytuacji.

Umowa handlowa Polski z Egiptem

WARSZAWA (PAP) W dniu 22 czerwca br. podpisano w Egipcie polsko - egipską umowę handlową. Roczny obrót handlowy z każdej strony wyniesie 40 milionów dolarów.

Rokowania handlowe polsko - austriackie

WARSZAWA (PAP) W dniu 28 czerwca br. przybyła do Warszawy austriacka delegacja handlowa, w celu dokończenia rozpoczętych w maju br. rokowań o nową umowę handlową polsko-austriacką.

CRZZ wita uchwałę Rady Państwa i Rządu

WARSZAWA (PAP) **Sekretariat CRZZ na specjalnie odbytym posiedzeniu powziął uchwałę witającą decyzję Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie akcji polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, jako nowy, doniosły wyraz troski naszego Państwa i Rządu o stałe podnoszenie stopy życiowej klasy robotniczej.**

Przeciw ustawie Tafta—Hartley'a

NOWY JORK (PAP). W Waszyngtonie odbyła się jednodniowa konferencja 400 przywódców związkowych, wchodzących w skład CIO, AFL oraz niezależnych związków zawodowych, reprezentujących ponad milion robotników. **Konferencja odbywała się pod znakiem walki o uchylenie prawa Tafta - Hartley'a.**

Uczestnicy konferencji, oskarżając prezydenta Trumana i Partię Demokratyczną o „oburzającą odmowę zrealizowania swych obietnic przedwyborczych, w szczególności odnośnie uchylenia prawa Tafta - Hartley'a" — domagali się uchylenia powyższego prawa i ponownego wprowadzenia ustawy o pracy Wagnera.

Straik w kopalniach australijskich

LONDYN (PAP) **Jak donosi z Sydney Agencja Reutera, we wszystkich australijskich kopalniach węgla wybuchł strajk, obejmując około 400 tys. górników.**

Walny zjazd Naczelnej Organizacji Technicznej

WARSZAWA (PAP). Dnia 28 b. m. w Warszawie rozpoczął obrady II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej. Udział w obradach wzięło kilkuset delegatów z całego kraju, ze wszystkich organizacji technicznych. M. in. na Zjazd przybyli wiceprezes PKPG minister Szyr, wiceminister Komunikacji — Balicki, wiceminister Przemysłu Lekkiego — Gołański, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zw. Zawodowych — Burski, rektor Politechniki Warszawskiej — Warchałowski oraz liczni przedstawiciele świata nauki.

Obrady zagaił prezes NOT — minister Rumiński. Zwrócił on uwagę na doniosłą rolę inteligencji technicznej w dziele odbudowy kraju i stwierdził, że obecny Zjazd Delegatów, jakkolwiek nie ma charakteru Kongresu, a jedynie roboczego zjazdu przed przyszłorocznym Kongresem Techników, ma również poważne znaczenie.

Organizacja NOT ma jasno określone cele i zadania. Są nimi: współdziałanie i przygotowanie realizacji państwowych planów gospodarczych, zwalczanie marnotrawstwa w gospodarce narodowej, oraz budzenie zainteresowań społeczeństwa dla zagadnień techniki i postępu technicznego.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, przewodniczący, inż. Kropczyński udzielił głosu min. Szyrowi, który w imieniu Rządu powitał Zjazd.

Min. Szyr podkreślił doniosłą rolę organizacji technicznych w realizacji zadań, jakie postawione będą całej naszej gospodarce przez plan 6-letni.

Brun i Dąbrowski triumfatorami raidu motocyklowego

III doroczny Raid Motocyklowy o puchar przechodni Marszałka Żymierskiego zgromadził na starcie w Warszawie rekordową ilość 132 zawodników. Mimo niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych, wyścig ten odbywający się na trasie Warszawa — Grajewo — Olsztyn — Gdynia ukończyło ponad 100 motocyklistów. Pierwszorzędnie zdały egzamin motocykle SHL—125 ccm — polskiej produkcji, które okazały się najlepsze w tego rodzaju raidach.

W kategorii maszyn do 125 ccm pierwsze miejsce zajął Stanisław Brun z PKM — Ogniwo Warszawa — 0 pkt., który uzyskał również najlepszy czas dnia w próbie „Monte Carlo" — 37 sek. W kategorii maszyn do 250 ccm zwyciężył mjr. Pietraszewski (Bydgoszcz) na „Jawie" — 0 pkt.

W kategorii maszyn ponad 250 ccm I miejsce zajął Jan Sowa ((SSM Gdynia) — 25 pkt.

W kategorii maszyn ponad 350 ccm pierwszy był Jerzy Dąbrowski (PKM Ogniwo) — 0 pkt. na „Triumfie" 500. W próbie „Monte Carlo" Dąbrowski uzyskał czas 38 sek. W kategorii maszyn z przyczepkami zwyciężył Kamiński (PKM Ogniwo) na „Harley'u" — 24 pkt.

Główną nagrodę — puchar przechodni Marszałka Żymierskiego dla najlepszego patrolu (suma punktów karnych trzech zawodników) zdobył patrol Nr 30 z Wrocławia w składzie por. Kołoczek, ppor. Bieniek i ppor. Mikołajczyk. Na II miejscu uplasował się patrol Nr 22 — zeszłoroczny zwycięzca t. j. PKM Ogniwo z Warszawy, który startował w składzie **Dąbrowski, Brun i Kamiński — 24 pkt.**

Zainteresowanie raidem na całej trasie bardzo duże.

Sanacyjni i endeccy »wodzowie« pertraktowali z Niemcami, gdy bohaterski lud Warszawy ginął na barykadach

WARSZAWA (PAP.) W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim w przededniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej.

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy, w r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy i po ukończeniu tego kursu skierowany został na przeszkolenie do samodzielnego referatu informacyjnego w Warszawie.

Celem tego kursu było przygotowanie oficerów kontrwywiadowczych rezerwowych.

PROKURATOR: Jaki był kierunek wyszkolenia na tym kursie?

ŚWIADEK: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych. W istocie główny nacisk był położony na walkę z wywiadem radzieckim. Właściwym celem szkolenia było „zaznajomienie słuchaczy z metodami wywiadu radzieckiego i z jego taktyką. Podczas, gdy mówiąc o Niemcach, nie poruszano żadnych zagadnień politycznych, ani związanych z działalnością partii, to w odniesieniu do Związku Radzieckiego kurs obejmował osobny cykl wykładów o partii komunistycznej, o Kominternie i o Politbiurze". Wykłady te prowadzone były z tym nastawieniem, by wykazać, że partie komunistyczne są „agenturami wywiadu radzieckiego".

W przeciwieństwie do obszernego zaznajomienia słuchaczy kursu z zagadnieniami radzieckimi wywiady: niemiecki i inne były potraktowane nader ogólnikowo.

II Oddział „szkołą" sanacji

Charakteryzując pracę II Oddziału Sztabu Generalnego przed wojną, świadek stwierdza, iż ta komórka wojskowa stała się pewnego rodzaju ośrodkiem politycznym i nawet — jak się wyraża — „komórka stażowa" dla ówczesnych polityków, co nadawało całemu Oddziałowi II charakter mafijny. Świadek wyraża gotowość wymienienia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II Oddział wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko tak wysokie osobistości, jak Beck, Pieracki, Kościałkowski, czy Sławek, ale nawet w przemyśle państwowym, czy w przedsiębiorstwach państwowych II Oddział obsadzał czołowe stanowiska, jak to miało miejsce np. z mir. Fularskim, pracującym w „Orbisie". Świadek nazywa II Oddział swego rodzaju „wydziałem personalnym", stwierdzając zarazem, iż związani z tą placówką ludzie byli ze sobą ściśle zespoleni i rozporządzali potężnymi środkami i możliwościami. Przedostatni szef II Oddziału, płk. Pełczyński, odbył okres stażowy w II Oddziale. W II Oddziale legły się różne koncepcje polityczne, wzgl. realizowano koncepcje obce tak, że przy pomocy tego aparatu wpływano na kierunek polityczny kraju. „W odniesieniu do znanego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II Oddziałem— mówi świadek — mogę stwierdzić, że II Oddział przygotowywał zbliżenie polityczne i militarne polsko-niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim, w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie, szeroko propagowanych pod hasłami tzw. mocarstwowości".

Walka z lewicą

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z Partią Komunistyczną, prowadzona z jednej strony przez organa policyjne, z drugiej strony przez II Oddział. Przy każdym samodzielnym referacie informacyjnym utworzono w tym celu specjalny wydział do zwalczania Partii Komunistycznej oraz zorganizowano pod patronatem II Oddziału instytut antykomunistyczny, który dostarczał materiałów prasowych i zgromadził ogromną bibliotekę antykomunistyczną.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp. Orientowano się doskonale — mówi świadek— że jest to inspiracja wywiadu wojskowego niemieckiego, w szczególności specjalnych komórek orzy niemieckim MSZ, stworzonych dla wywiadu inspiracyjnego. Już wtedy w samodzielnych referatach informacyjnych mówiono szeroko o tym, że organizacje ONR otrzymują pieniądze z Niemiec i mimo to nie przeprowadzono aresztowań. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i niepaństwowych. Przez wejście na drogę antysemityzmu nastąpiło pewne współdziałanie ze Str. Narodowym. Współdziałanie to w czasie okupacji było zupełnie jawne i wyraźne. Od r. 1936-37 rozwinięta została silna propaganda przeciw Żydom. Przeprowadzano faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami. Zaczyna się również obwajanie z Niemcami i silna propaganda na rzecz Niemiec. Wykorzystywano wszelkie okazje, jak np. Olimpiadę w Berlinie dla propagowania ideologii hitlerowskiej i wpajania społeczeństwu przekonania, że korzystna jest dla Polski hitlerowska struktura polityczna. Ukazują się książki i wydawnictwa, opisujące osiągnięcia III Rzeszy w dziedzinie gospodarczej, budowę autostrad itp. Jest rzeczą zrozumiałą — mówi świadek — że chodziło tu o wytworzenie w kraju tego klimatu, tej platformy, która ułatwiłaby porozumienie się z Niemcami, w celu wspólnej akcji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

„Wylęgarnia" faszystów pod opieką Rydza

PROKURATOR: Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 listopada"?

ŚWIADEK: Do „Klubu 11 listopada" dostałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa samodz. referatu informacyjnego, gdyż II Oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu. Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystowskiego, których miano przygotowywać politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Klub miał kilkudziesięciu członków z różnych warstw społecznych, wszyscy jednak byli to działacze typu ONR-owskiego, faszystowskiego. Opiekunem klubu był Rydz-Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach. Z jego polecenia bywał tam stale fabrykant warszawski — Karszo-Siedlecki, osobisty przyjaciel i mąż zaufania sanacyjnego marszałka, który nie opuszczał ani jednego zebrania.

Na zebraniach tych obecny był też zawsze jeden z adiutantów Rydza-Śmigłego. Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości, Grabowski, który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II Oddział. Grabowski — zeznaje świadek — wygłaszał referaty, które były dosłownie peanami na cześć hitleryzmu. Były one tak zawstydzające, że dyskusja stawała się nawet w tym gronie czasami niemożliwa. Szczególnie po powrocie Grabowskiego z Niemiec, gdzie był gościem Franka, późniejszego tzw. generalnego gubernatora okupowanej Polski, jego zachwyty nie miały granic.

Wpływ Niemców na prasę

PROKURATOR: Czy świadek może przedstawić sądowi swe spostrzeżenia z dziedziny inspiracji niemieckiej na prasę ówczesną?

ŚWIADEK: Inspiracja niemiecka na większą część prasy polskiej była właściwie niepotrzebna. Klimat proniemiecki tworzony był prawie bez Niemców. B. silne wpływy miał na prasę II Oddział, który miał w każdym dzienniku swego męża zaufania. Starano się jednak wpływać bardziej bezpośrednio na ukształtowanie wyraźnej linii politycznej pism. Jednym z takich posunięć było wykupienie „Kuriera Porannego", który miał demokratyczną opinię, a z którego zrobiono tubę OZON-u, propagującą linię filoniemiecką.

Przez odpowiednich ludzi — ciągnie dalej świadek — wpływano na tzw. koncern prasy „czerwonej", zaś jeśli chodzi o redakcję konserwatywnego „Czasu", to sam świadek kontaktował się wówczas z ramienia II Oddziału z red. naczelnym Englichtem. Wyraźnie filoniemiecka linia tego pisma miała duże znaczenie, bo uchodziło ono za organ MSZ. O „Gazecie Polskiej" nie potrzeba mówić, ale nawet w prasie, która nie chciała pójść na otwarcie filoniemiecki kierunek — np. w „Kurierze Polskim" — prowadzono silną akcję antyradziecką. W prasie skrajnie prawicowej — mówi świadek — propaganda proniemiecka była zupełnie jawnie robiona. W roku 1938 wychodziło nawet przez jakiś czas w Warszawie pismo, wydawane za niemieckie pieniądze i zawierające po prostu dokładne tłumaczenia prasy hitlerowskiej.

PROKURATOR: Co świadek wie o współpracy II Oddziału z Niemcami?

Świadek Mierzyński przytacza szereg konkretnych faktów tej współpracy. Z polecenia swych zwierzchników nawiązał on współpracę prasową z ramienia samodzielnego referatu informacyjnego z attache prasowym ambasady niemieckiej. Praktycznie wyglądało to w ten sposób— mówi świadek — że attache ambasady prosił o różne wiadomości na różne tematy, ja komunikowałem o tym szefowi SRI i on polecał mi je opracować. Przedstawiałem je następnie kapitanowi Wierzbickiemu, który przeglądał i akceptował i wtedy dawałem owemu attache prasowemu. Attache prasowy ze swej strony dawał świadkowi materiały, które były przez zaufanych ludzi lub nawet drogą bezpośrednią zamieszczane w prasie polskiej. Poza tym od roku 1938 kpt. Brodziński i kpt. Wierzbicki z II Oddziału załatwiali przesyłki na Ulanstrasse do Berlina pewnych tajemniczych paczek na adres niejakiego Dewitza. Tłumaczenia co do tego były mętne. Świadek sam kilkakrotnie doręczał te przesyłki, zawierające — jak mu podano „materiały wymienne". Pewnego razu Dewitz przyjechał ze świadkiem do Warszawy, zatrzymał się w hotelu „Bristol" i był podejmowany przez II Oddział. Odbył szereg konferencji, w Sztabie Głównym naradzał się z płk. Englichtem oraz zwiedzał zakłady przemysłowe pod Warszawą. Dewitz otrzymał pozwolenie używania aparatu fotograficznego, trudne do uzyskania dla cudzoziemca.

Świadek opowiada następnie że na wiosnę roku 1939 został z wraz z kilkoma innymi oficerami II Oddziału delegowany na kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym: Płk. Englicht zakomunikował mi wówczas, iż w związku z zamierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarnego polsko - niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi.

Miało to charakter wymiany, gdyż również i Niemcy zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski. Świadek wyjechał ze swymi trzema kolegami, zaopatrzonymi w paszporty i pieniądze na drogę. W Berlinie całą grupą zaopiekował się bardzo serdecznie wyższy urzędnik Ministerstwa Propagandy, Hoppe. Przyjęto nas tam bardzo serdecznie, mieliśmy zapewnione utrzymanie i wszystko inne — mówi świadek. — Kurs w Berlinie trwał dwa tygodnie i obejmował wyczerpujące wykłady o niemieckich osiągnięciach gospodarczych i strukturze gospodarki hitlerowskiej oraz o samej ideologii narodowo - socjalistycznej, jak również inne wykłady o hitlerowskich Niemcach. Uczestnicy kursu wyjechali następnie do Drezna, gdzie zapoznano ich z hitlerowską „kulturą", a następnie przez Berlin, gdzie żegnał ich wspomniany urzędnik Ministerstwa Propagandy, wrócili do Warszawy. Tu każdy z uczestników składał relację płk. Englichtowi z II Oddziału. Drugi kurs odbył się około kwietnia 1939 roku. Świadek ponownie brał w nim udział.

Świadek wspomina następnie o aferze gen. Litwinowicza, która została zatuszowana podobnie, jak afera O'Brien de Lacy, gdyż kompromitowała ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

PROKURATOR: Wszystkie te afery były związane z kwestią współpracy z Niemcami?

ŚWIADEK: Tak jest

PROKURATOR: Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

ŚWIADEK: Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

W II Oddziale nie wierzono absolutnie w możliwość wybuchu polsko - niemieckiej wojny. Nie brano tego w ogóle pod uwagę.

Razem z okupantem przeciw obozowi demokracji

Mówiąc o pracy II Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta ona była na podobnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obsadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR.

Urabiano społeczeństwo hasłami antysowieckimi. Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyraźnej inspiracji niemieckiej. Akcja ta prowadzona w celu „oczyszczenia przedpola", kontynuowana była w sposób bezwzględny aż do wybuchu powstania. Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy prześladowanym Żydom i w tym duchu wpływano przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzono propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed okupantem, jest agentem gestapo. W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

W celu zagarnięcia władzy w przełomowym momencie wojny — kontynuuje swe zeznania świadek — utworzono komórkę zbrojną typu policyjno - wojskowego w pionie Delegatury. Sprawami tymi kierowali odpowiednio obsadzeni ludzie z II Oddziału oraz endecy i ONR-owcy.

PROKURATOR: Czym świadek wyjaśni fakt, że przedwojenny szef Oddziału II był szefem AK?

ŚWIADEK: Decydowały wpływy Oddziału II na terenie Londynu oraz chęć kontynuowania przedwojennej polityki z pewnymi tylko zmianami.

PROKURATOR: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczanie przedpola", o których wspomniał świadek, przybrały jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II Oddziału?

ŚWIADEK: Tak, były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców AK. Na początku 1943 roku został nawiązany kontakt z Niemcem, oficerem „Abwehry", nazwiskiem Motte. W romowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej AK przeciwko armii niemieckiej, natomiast zgłosił desinteressement akcją przeciwko policji niemieckiej. Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem AK, z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki Delegatury skuteczniejszej walki z PPR. Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiejkolwiek bądź działalności przeciwko AK.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej.

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie Delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR. Do komórki tej weszło wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcję przeprowadzono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Kripo działaczy PPR, których przekazywano następnie do Gestapo. Poza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupywania" aresztowanych ludzi Delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadenuncjowanych PPR-owców.

Ustalono „cenę" sześciu peperowców za jednego człowieka delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono" w ten właśnie sposób.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o koncepcji „stania z bronią u nogi", czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi"?

Świadek: W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji. Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi". Chodziło tu jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR oraz o oszczędzanie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę. Było takie powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pociągi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybciej".

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i roli Pełczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: Odgórnych konszachtów z Niemcami było bardzo dużo. Pełczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego Hahnem. Spotkania te miały miejsce w Jabłonnie u hrabiego Potockiego, względnie w jego mieszkaniu w Warszawie. Maurycy Potocki miał bliższe stosunki z Hahnem, który był jego częstym gościem.

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski. Ponadto w restauracji Potockiego przy ul. Mazowieckiej w Warszawie odbywały się podobne przyjęcia. W rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska. Pośredniczył również w takich rozmowach hrabia Ronikier, zajadły germanofil.

Zdradzono szarych żołnierzy powstania warszawskiego

Prok.: Proszę opisać rozmowy, prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. — Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż w chwili zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawda. Dalej pytał on, czy władze AK po ewentualnie udanym powstaniu zamierzają wpuścić do Warszawy wojska radzieckie, na koniec zaproponował on, aby AK nie atakowała wycofującej się ze wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, że będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku, gdyby armii niemieckiej nie atakowano i przeciwstawiano się wojskom radzieckim.

Druga rozmowa odbyła się pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewpuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji, Motte przyrzekł, że Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawią magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli. Zasadnicza była sprawa niewpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie i nieatakowania wojsk niemieckich. O ile wiem — wykonane zostało to tylko częściowo, gdyż powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano. — Niemcy chcieli polskimi siłami wstrzymać Armię Radziecką. Przypuszczali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z Armią Radziecką.

Prok.: Czy szare masy AK'owców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wiedziały o tej teorii „ekonomii krwi" i o tych wszystkich konszachtach przedpowstaniowych?

Świadek: Absolutnie nie. Zagadnienie tzw. „ekonomii krwi" było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. — Szare masy AK'owskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W 60 godzin »Dookoła Polski«

Niezwykły wyczyn motocyklisty gdańskiego

Pięknego wyczynu sportowego dokonał młody motocyklista gdańskiego „Związkowca" — Zdzisław Gampe — przejeżdżając trasę 1680 km tj. prawie Dookoła Polski w 60 godzin.

Zdzisława Gampe — 21-letniego przystojnego blondyna znajdujemy w lokalu Automobilklubu w Sopocie, gdzie znajdowała się meta I Ogólnopolskiego Zjazdu Motocyklowego organizowanego przez „Związkowiec" Gdańsk. Czerwone obwódki dokoła oczu i zmęczona twarz świadczą o wielkim wysiłku dokonanym przez tego zawodnika.

Zapytujemy o szczegóły.

„Wyruszyłem z Gdańska — informuje nas bohater wyprawy Dookoła Polski — **z niedzieli na poniedziałek tj. 27 bm. o godzinie 0,01.** Maszyna moja — NSU 350 ccm niosła mnie bardzo lekko. Już o 4 rano znalazłem się bez wysiłku w Bydgoszczy. W przeciągu tegoż dnia minąłem szereg miast. O 8 byłem w Kutnie; o 10 w Łodzi, o 14 w Częstochowie, o 16 w Katowicach, o 18 w Krakowie i wreszcie o godzinie 21,30 jeszcze przy świetle dziennym zameldowałem się na półmetku w Zakopanem, gdzie tamtejszemu oddziałowi Związku Motocyklowego doręczyłem model pięciomasztowego jachtu. Następnie, tj. 28 czerwca wystartowałem o godzinie 7,30 z Zakopanego w kierunku na Kielce. Przez cały czas, podobnie jak od **pierwszego momentu wyjazdu z Gdańska, towarzyszyła mi strasznie podła — dżdżysta pogoda. Deszcz siekał niemiłosiernie i utrudniał rozwinięcie szybszej jazdy.** Zaciąłem jednak zęby i starałem się, ażeby wszystko szło zgodnie z programem. O godzinie 13 przybyłem do Kielc, a o godzinie 22 znalazłem się w stolicy. Stamtąd przez Olsztyn, a następnie Gdańsk dobiłem do mety w Sopocie".

Czym można tłumaczyć pańskie 30-minutowe opóźnienie?

„W drodze z Olsztyna przytrafił mi się pierwszy wypadek. Po prostu nawaliła mi przednia opona. Do tego dodam, że przytrafiła mi się ponadto zabawna historia. W Płońsku na punkcie kontrolnym położyłem się spać na półtora godziny. Przed snem zdjąłem obuwie, bowiem w środku miałem pełno wody. Obeschło ono trochę, ale jeden but nie mogłem wciągnąć na nogę i dalej jechałem „boso", owinąwszy tylko nogę szmatami. Te perypetie spowodowały 30 minut opóźnienia."

Na zakończenie składamy obyw. Gampemu serdeczne gratulacje. Wraz z nami do dzielnego motocyklisty garnie się wielu jego przyjaciół i kolegów wiwatujących na jego cześć.

W godzinach wieczornych odbyła się w basenie jachtowym uroczystość wrzucenia do Bałtyku odłamków skalnych z Giewontu i Kasprowego — przywiezionych przez Gampego jako symbol zbliżenia gór z morzem.

A. SKOT.

Wyniki Motocyklowego Zjazdu Związkowca

Za największą ilość przejechanych km w klasyfikacji indywidualnej I. miejsce otrzymał Sujkowski Józef — ZZK „Polonia" (Środa) — 1525 km. II. miejsce — Dura — „Ogniwo" (Łódź) — 804 km. Pierwszym zawodnikiem, który przybył na metę, była szesnastoletnia Barbara Łączyńska z Gdyni, która przebyła trasę 303 km. Klasyfikacja zespołowa: I. miejsce za największą ilość przejechanych km — ZKS „Polonia" (Środa) — 7.365 km. II. miejsce — Olsztyński Klub Motocyklowy (Olsztyn) — 4.715 km. Nagrodę Zw. Zaw. Marynarzy (kowal z brązu) otrzymał bohater raidu „Dookoła Polski" Zdzisław Gampe — Związkowiec (Gdańsk). Nagrodę prezydenta m. Gdańska (makieta herbu Gdańska) otrzymał Dura (Ogniwo— Łódź). Nagrodę prezydenta m. Sopotu — żaglówkę z bursztynu — za największą ilość przejechanych kilometrów otrzymał Józef Sójkowski. Nagrodę firmy „Portorob" (górnik z brązu) otrzymał Klub ZKS Polonia (Środa), i

„Ogniwo" zwycięża w czwórmeczu

Na Stadionie Miejskim w Sopocie odbył się w dniu wczorajszym Turniej Błyskawiczny, z udziałem czterech drużyn.

W pierwszym spotkaniu Związkowiec (Nowy Port) pokonał Ogniwo (Gdańsk) — 3:0 (1:0). Największe zainteresowanie wzbudziło drugie spotkanie pomiędzy sopockim Ogniwem i Kolejarzem z Gdańska. Ci ostatni wystąpili w osłabionym składzie, w najbliższą niedzielę bowiem czeka ich mecz z Polonią (Leszno) o wejście do II Ligi. Niemniej jednak zwycięstwo Ogniwa w stosunku 2:1 zasługuje również na podkreślenie.

W meczu finałowym zwycięstwo odniosła drużyna sopocka, wygrywając ze Związkowcem (Nowy Port) 1:0. Mecz o III i IV miejsce nie odbył się wobec wycofania się z turnieju Kolejarza.

„Kaszubia" wygrywa

W meczu o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A Kaszubia (Kościerzyna) na 15 minut przed końcem spotkania prowadziła z Mirem (Gdynia) 3:1 (0:1). Na skutek jednak nieodpowiedniego zachowania się graczy Miru, sędzia odgwizdał walkower (3:0) dla Kaszubii. Ze względu na incydenty, wynikłe po meczu (wtargnięcie publiczności na boisko) sprawa ta będzie przedmiotem obrad najbliższego zebrania Wydziału Gier i Dyscypliny GOZPN.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY „WYBRZEŻE" W GDYNI
Godzina 20.00:
„Pygmalion".

TEATR WIELKI — GDAŃSK
godzina 16 — Wieczór Puszkinowski
godzina 20.00:
Żołnierz Królowej Madagaskaru.

TEATR KAMERALNY W SOPOCIE
Nieczynny

CYRK Nr 1 pod dyr. Din-Dona w Gdyni. Codziennie o godz. 20.00 w soboty, niedziele i święta o godz. 16.00 i 20.00. Ostatnie dni. 6184-k

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Ulica graniczna. — dozw. dla młodzieży. — Pocz. seansów 15,30, 18 20.30. W niedziele od 13.30
GDYNIA — „Atlantic" — Ulica graniczna. Początek seansów o godzinie 16, 18.30 21 dla młodz. dozw.
GDYNIA — „Goplana" — Daleka droga. Pocz. seansów 17, 19, 21.
GDYNIA — „Fala" — Skradziona sława Od lat 16. — Początek seansów 19 i 21. W niedziele i święta od godz. 17.
GDYNIA — „Promień" Zagubione dni — Początek seansów 18,30, 21,00
SOPOT — „Bałtyk" — Ulica graniczna. Dozw od l. 14 Początek seansów 16.30 19 i 21.30
SOPOT — „Polonia" — Ulica graniczna. Początek seansów 16.00 18.30 i 21.00 W niedziele od 13.30
OLIWA — Polonia" Czwarty peryskop. Od lat 14.
WRZESZCZ — „Bajka" Szewc Mateusz Od lat 14. Początek seansów — 17 19, 21. W niedziele 15, 17, 19 i 21.
W dniu 28 czerwca o godzinie 14 poranek „Postrach mórz".
WRZESZCZ — „Capitol" — Wielka nagroda. Film kolorowy. Dozwolony od lat 14. Początki seansów o 16, 18.30. 21. W niedziele i święta od 13.30.
GDAŃSK — „Światowid" — Zawieja — Od lat 14. Początek seansów o g. 17, 19 i 21. W niedziele i święta od 15.
ELBLĄG — „Bałtyk" — Dzwonnik z Notre Dame
ELBLĄG — „Mars" — Ostatni Mohikanin
TCZEW — „Wisła" — Dwulicowa kobieta
Wejherowo — „Świt" — Za wami pójdą inni.
STAROGARD — „Polonia" — Za wami pójdą inni
MALBORK — „Capitol" — Dziewczęta z północy
LĘBORK — „Fregata" — Klęska szpiega
KOŚCIERZYNA — „Bałtyk" — Jej pierwszy bal
KARTUZY — „Kaszub" — Jasna droga
NOWY STAW — „Tęcza" — Mężczyźni w jej życiu.
PRUSZCZ — „Krakus" — Kobieta sama.

BIBLIOTEKI

Oddział Miejski TPPR w Gdańsku podaje do wiadomości, że biblioteka Towarzystwa czynna jest codziennie od godz. 16 do 18 prócz niedziel i świąt.

*

Biblioteka Miejska w Gdańsku (ul. Wałowa 16) podaje do wiadomości, że w lipcu, z powodu wakacyj letnich w wyższych zakładach naukowych Wypożyczalnia Biblioteki czynna będzie tylko w godz. południowych (od 11 do 14), Czytelnia zaś codziennie od godz. 9 do 18. W sierpniu Czytelnia i Wypożyczalnia będą nieczynne dla umożliwienia prac porządkowych.

WYSTAWY

II Festiwal Plastyki w Sopocie, ul. Powstańców Warszawy. Otwarty od 10 do 20 zawiera m. in. wystawę rzeźb Dunikowskiego i grafiki meksykańskiej. Wstęp 100 zł, dla członków Zw. Zaw. 50 zł. — Wycieczki 10 zł od osoby. Wycieczki mogą korzystać z bezpłatnych przewodników po porozumieniu się telefonicznym pod Nr 520-52.

*

Państwowe Muzeum w Gdańsku ul. Rzeźnicka 25, otwarte dla zwiedzających codziennie, oprócz poniedziałków, od godziny 10.00 do godz. 15.00 oraz w soboty, niedziele i święta od godz 10.00 do 19.00. Wstęp wolny.

×

Wystawa prac uczniów Liceum Sztuk Plastycznych i Fotografiki jest otwarta codziennie od godz. 9 do 18 w lokalu Państwowego Liceum Żeńskiego w Gdyni ul. Czołgistów Nr 46. Reprezentowane są pracownie: fotografiki, rysunku i malarstwa, rzeźby, liternictwa, kompozycji brył i płaszczyzn, tkactwa i rysunku perspektywicznego. Wystawa trwa do 10 lipca włącznie.

DYŻURY APTEK

od 25.VI br. do 2.VII br.

GDYNIA i ORŁOWO: Apteka pod Gryfem Starowiejska 34.
Apteka Nadmorska — Orłowo, Orłowska 66.
SOPOT: — Apteka Nowa, Stalina 791.
WRZESZCZ: — Apteka Grunwaldzka, ul. Grunwaldzka 47.
GDAŃSK — Apteka pod Słońcem, Garncarska 6.

Ofiary

Koło ZMP przy Ośrodku Szkolenia Zawodowego ZSP wpłaciło w redakcji 1200 złotych na wózek dla sparaliżowanego i wzywa koło przy 1 Państw. Gimnazjum i Liceum do złożenia ofiary na ten cel.
— Gimnazjum i Liceum Handlowe — Sopot — 8.247 zł na odbudowę Warszawy.

Biblioteka Miejska w Gdańsku Centralną Biblioteką Morską

W czasie ostatniego posiedzenia MRN zebrani wysłuchali interesującego referatu dyrektora Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, dr Mariana Pelczara.

Na wstępie prelegent zobrazował obecny stan czytelnictwa w kraju i jego perspektywy rozwojowe w ramach planu sześcioletniego. Według przybliżonych danych, wszystkie biblioteki polskie (oświatowe, naukowe, szkolne) liczyły w 1939 r. ok. 21 mil. książek. Z liczby tej zawierucha wojenna przetrwało zaledwie 6,5 mil. książek. Ten katastrofalny stan zrozumiał PKWN, zalecając w listopadzie 44 r. resortowi Oświaty opracowanie projektu dekretu o bibliotekach. Według dekretu, wydanego w kwietniu 46 r., zaprojektowano założenie 12 bibliotek wojewódzkich, 268 powiatowych, 3 170 bibliotek gminnych.

W r. 1949 uruchomiono na terenie całego kraju 1 600 bibliotek wiejskich (w tym na terenie woj. gdańskiego 58). Stan księgozbiorów stale wzrasta. U schyłku 1947 r. biblioteki powszechne liczyły przeszło 2,5 mil. tomów, obecnie liczą one ok. 4 mil. W końcu 1947 r. jedna książka przypadała na 9 mieszkańców, w 1948 r. jedna książka — na 6 mieszkańców, z końcem 1949 r. stosunek ten ma dojść do jednej książki na 4 mieszkańców, w roku zaś 1955 jedna książka przypadać ma na 2 mieszkańców.

Biblioteki w Gdańsku

Z kolei dr Pelczar nakreślił plany rozwoju czytelnictwa i sieci bibliotecznej w Gdańsku. Zgodnie z zasadami ogólnymi Gdańsk winien mieć co najmniej 8 wypożyczalni po wszechnych z 54 tys. tomów, poza tym 18 czytelni dla młodzieży i ok. 40 punktów bibliotecznych przy zakładach pracy. W dalszym ciągu prelegent scharakteryzował pracę przy organizowaniu czytelnictwa w Gdańsku po wojnie. 9 kwietnia 1945 roku zbiory Biblioteki Miejskiej zostały zabezpieczone. 22 lipca uruchomiono w Oliwie pierwszą wypożyczalnię książek, liczącą 2 tys. tomów. W 1946 roku było już 6 placówek bibliotecznych, obsługujących 1 431 osób. Obecnie na terenie Gdańska istnieje 7 wypożyczalni powszechnych. 1 czytelnia dla młodzieży w Nowym Porcie oraz 2 biblioteczne punkty zakładowe. Wszystkie te placówki liczą łącznie 10 303 tomy. Korzysta z nich 3 872 czytelników. Ruch czytelników jest tak duży, że w niektórych czytelniach notuje się przeszło 100 odwiedzin dziennie.

Plany Biblioteki Miejskiej obejmują uruchomienie w bieżącym roku nowych wypożyczalni w Siedlicach, w Oruni (czytelnia dla młodzieży), na Siankach, oraz w śródmieściu Gdańska.

Z czytelni naukowej korzysta ok. 1000 osób

Dużo uwagi poświęcił prelegent naukowej roli Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Frekwencja czytelni naukowej stale wzrasta. W r. 1946 z czytelni tej korzystały zaledwie 362 osoby, w r. 1948 744 osoby, a w roku 1949 — 965 osób. Biblioteka Miejska w Gdańsku prowadzi poza tym akcję oświatowo popularyzacyjną, polegającą na organizowaniu wystaw zabytków piśmiennictwa, urządzaniu prelekcji itd. Wystawę zabytków polskości Gdańska, zorganizowaną w lecie 1947 r., obejrzało 6 tysięcy osób.

Cenne zbiory

Biblioteka Miejska w Gdańsku posiada wyjątkowo bogaty i cenny zbiór starodruków, cenne rękopisy, sztychy i mapy. Pod względem jakości zbiorów Biblioteka Miejska stoi na dziewiątym miejscu wśród bibliotek polskich. M. in. znajduje się tu ponad 3 tys. rękopisów (najstarszy z XII w.), w tym wiele bardzo rzadkich, jak rękopisy na liściach palmowych i tabliczach woskowych. Poza tym Biblioteka posiada ok. 50 tys. starodruków, ok. 4 tys. sztychów o tematyce gdańskiej, mapy i atlasy geograficzne w liczbie około 1000, ok. 5 tys. ex-librisów i ok. 900 przezroczy i negatywów.

Księgozbiór naukowy, liczący 250 tys. tomów, zawiera dzieła z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Z księgozbiorów obcych na uwagę zasługuje księgozbiór w języku skandynawskim.

Projekt utworzenia Centralnej Biblioteki Morskiej

Dr Pelczar stwierdził: 1) potrzebę rozbudowy sieci wypożyczalni miejskich i czytelni dla młodzieży przez uruchomienie nowych etatów pracowniczych; 2) konieczność oficjalnego uznania Biblioteki Miejskiej w Gdańsku za bibliotekę naukową i odpowiedniego zaszeregowania jej naukowych pracowników; 3) potrzebę uznania przez władze centralne Biblioteki Miejskiej w Gdańsku za Centralną Bibliotekę Morską oraz odpowiednie jej dotowanie. (ż)

Zbiórka złomu

Dnia 28 bm. w lokalu Gdańskiej Wojew. Rady Narodowej odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa WRN posła Stefańskiego zebranie organizacyjne Społecznego Komitetu Zbiórki Złomu. Do zarządu wybrano przedstawiciela WRN, Kuratorium, ZMP, ZHP, Centrali Złomu, Centrali Odpadków.

Siedziba nowego Komitetu mieści się we Wrzeszczu przy ul. Dekorta 4. W najbliższym czasie Komitet przystąpi do rozpracowania akcji zbiórki złomu w terenie. Żywy udział w akcji zbiórkowej ma wziąć młodzież szkolna i zrzeszona w organizacjach ZHP, ZMP i SP. Wprawdzie zbiórka złomu prowadzona jest i obecnie przez niektóre organizacje młodzieżowe, lecz nie ma charakteru masowego. Niezależnie od zbierania żelaza i metali kolorowych Komitet obejmie swą działalnością zbiórkę innych odpadków, jak szmaty i szkło. (ż)

Sprawcy nadużyć na Żuławach składają zeznania przed sądem

W toczącym się w trybie doraźnym przed Sądem Okręgowym w Gdańsku procesie przeciwko sprawcom nadużyć przy odwadnianiu Żuław — Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Oskarżony **Homan** do winy nie przyznaje się. Nie zaprzecza wprawdzie temu, że pobierał od kierownictwa SBW i innych firm różne kwoty pieniężne, ale zaznacza, że traktował je jako koleżeńską pomoc ze strony Janusza, Leszczyńskiego i Kustosza, którzy w tym czasie dobrze zarabiali, a jednocześnie potrzebowali pomocy Wydziału Wodno - Melioracyjnego przy organizacji robót. W obszernym wywodzie oskarżony opisuje prace odwadniające na Żuławach. Rozmiar tych prac, obejmujących renowację kilkuset kilometrów kanałów i robót, wymagał olbrzymiego wysiłku. Wskutek tego SBW, która zgodnie z przetargiem objęła większość robót, nie mogła podołać temu zadaniu. Stąd powstała koncepcja „współpracy" między nim, **Szmurłą i Grzywną z jednej strony a Januszem i jego podwładnymi z drugiej. Z tytułu tej współpracy pobierał on co pewien czas różne kwoty pieniężne, wynikające z podziału ze Szmurłą i Grzywną.** — Oskarżony kwestionuje wysokość sum podanych w akcie oskarżenia i zaprzecza, że umowa o prowizję procentową określała wysokość przeznaczonych im kwot. **Podział przeprowadzono w ten sposób, że otrzymywane przez Szmurłę pieniądze szły do „wspólnej puli", a następnie były co pewien czas rozdzielane.** W wyniku podziału oskarżony miał otrzymać od 20 do 25 tysięcy złotych.

Wyjaśniając kwestię przetargów i zlecenia robót oskarżony Homan oświadcza, że Wydział Wodno - Melioracyjny nie miał wpływu na te sprawy, a podlegał całkowicie dyrektywom Ministerstwa Rolnictwa. Odnośnie odbioru robót oskarżony wyjaśnia, że dokonywały tego komisje powołane również przez Ministerstwo Rolnictwa.

Odpowiadając na pytanie prokuratora oskarżony Homan twierdzi, że do pobierania prowizji zmusiły go złe warunki materialne — gdyż jego pobory nie wystarczały na utrzymanie rodziny. **Nie zaprzecza jednak, że poza pensją z UWG pobierał także wynagrodzenie za pracę w PNZ, za wykłady i artykuły w miesięczniku „Żuławy". Nie zaprzecza również, że łożył pewne sumy na odremontowanie własnego domu w Warszawie.** W odpowiedzi na pytania swego obrońcy adw. **Dąbrowskiego** — oskarżony Homan stwierdza że roboty odwadniające na Żuławach były przeprowadzone w należyty sposób i nie przyniosły Skarbowi Państwa żadnych strat. Jako dobrze wykonane zostały one przyjęte przez komisję ministerialną.

Następnie zeznawał oskarżony **Szmurło.** Nie przyznając się w zasadzie do winy, **osk. nie zaprzecza, że pobierał od SBW i innych firm tytułem prowizji różne kwoty pieniężne. Sumy te były następnie rozdzielane między nim, Homanem i Grzywną i na jego udział przypadało miesięcznie od 20 do 25 tysięcy złotych.** Podobnie jak oskarżony Homan — Szmurło stwierdza również, że fakt pobierania prowizji od firm nie miał wpływu na bieg i jakość robót. Również w kwestii przetargu zleceń i przyjęcia robót oskarżony Szmurło popiera wywody Homana, oświadczając, że decyzja w tych sprawach należała do Ministerstwa Rolnictwa.

Oskarżony Grzywna podobnie jak dwaj pierwsi oskarżeni traktuje prowizję jako pomoc koleżeńską ze strony SBW i innych przedsiębiorstw budowlanych. Stwierdza jednak, że wysokość prowizji była z góry określona i wynosiła 2 procent od ogólnej sumy rachunku. Mówiąc o swojej działalności, oskarżony Grzywna wyjaśnia, że jako inspektor miał on do czynienia tylko z małymi robotami na Żuławach. Wyjaśniając kwestię pobranych od oskarżonego **Tarasiewicza** 60.000 złotych początkowo twierdził, że miała to być pożyczka na założenie przedsiębiorstwa, a następnie po wyjaśnieniach Tarasiewicza, oświadcza, że pieniądze te były przeznaczone na kupno samochodu, potrzebnego mu do wyjazdów służbowych. — **Ostatecznie pieniądze te poszły do wspólnej puli i zostały podzielone pomiędzy nim, a Homanem i Szmurłą.** (w)

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK, 1 LIPCA 1949 ROKU

5,10 Sygnał czasu, 5,15 Wiadomości, 5,20 Koncert, 6,00 Dziennik poranny, 6,15 Muzyka, 6,30 Gimnastyka, 6,40 Muzyka, 6,55 Program, 7,00 Wiadomości poranne, 7,20 Muzyka, 8,00 Streszczenie wiadom., 8,05 Ogródki działkowe, 8,15 c. d. muzyki, 8,55 Program, 8,58 Przerwa, 11,57 — Sygnał czasu, 12,04 Wiadomości południowe, 12,20 Audycja dla wsi, 12,50 Na swojską nutę, 13,20 Skrzynka PCK, 13,30 Muzyka, 13,55 Muzyka obiadowa, 14,00 Opowieść o Chopinie, 14,15 Koncert solistów, 14,50 Wiadomości miejscowe, — 15,05 Kącik dziecięcy „Cztery słońca", 15,25 Informacje, 15,30 Skrzynka techniczna, 15,45 Lekkie utwory fortepianowe, 16,05 Audycja historyczna, 16,15 Skrzynka PKO, 16,20 Audycja rozrywkowa, — 16,45 Przegląd wydarzeń, 17,00 I Dziennik popołudniowy, 17,15 Koncert dla przodowników pracy, 18,00 Audycja SP, 18,15 Przegląd prasy młodzieżowej, 18,20 W rytmie tanecznym, 19,00 II Dziennik popołudniowy, 19,15 Muzyka, 19,20 Koncert rozrywkowy, 20,00 Rezerwa, 20,20 Koncert symfoniczny, 21,00 Dziennik wiecz., 21,30 Muzyka, 21,40 Daleko od Moskwy, 22,00 Mozaika muzyczna, 22,45 Codzienny Przegląd Wydarzeń, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Koncert słynnych solistów 23,50 Program, 24,00 Hymn.

Zmiana rozkładu jazdy

Z dniem 27 czerwca 1949 roku zmieniony został rozkład jazdy samochodu pocztowo - pasażerskiego na trasie Chojnice — Brzeźno Szlacheckie następująco: **Odjazd z Urzędu Pocztowego Chojnice 2 o godzinie 8,15 — przyjazd do Brzeźna Szlach. o godzinie 11,30. Z powrotem od jazd z Brzeźna Szlach. o godzinie 16,25 przyjazd do Chojnic 19,40. Trasa kursu bez zmian. Rozkład jazdy samochodu pocztowo - pasażerskiego dostosowano do istniejących obecnie połączeń kolejowych w Chojnicach.** (n)

Wybory do władz spółdzielni Samop. Chłopskiej

W dniu 28 czerwca br. odbyła się w Gdańsku konferencja terenowych przedstawicieli Centrali Rolniczej w sprawie wyborów do władz Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Na zebraniu ustalono plan wyborów oraz terminy narad przedwyborczych. W naradach, które odbędą się dnia 30 czerwca i 1 lipca wezmą udział przedstawiciele Centrali Rolniczej, Zw. Samop. Chł., grup plantatorów oraz reprezentacje dotychczasowych zarządów Gminnych Spółdzielni Sam. Chł. (ż)

Młodzież wiejska winna się kształcić nie tylko w zawodach rolniczych

Wybrzeże jest terenem portowym, który wymaga dużo młodych i dobrze przygotowanych fachowców w dziedzinach administracji, komunikacji, transportu, łączności, ubezpieczeń itp. Z uwagi na wzrost przemysłowego aparatu produkcyjnego, tak miast jak i wsi powinna młodzież wiejska kształcić się również w zawodach nierolniczych.

Dzieci (naturalnie mające uzdolnienie i zamiłowanie w odpowiednim kierunku) należy oddawać do szkół zawodowych, których zadaniem jest przygotowanie i wyspecjalizowanie ich do prac w różnych działach życia gospodarczego.

Zadaniom szkolenia kadr niezbędnych w tych dziedzinach służyć będzie nadal **Państwowe Liceum Administracyjno-Handlowe w Sopocie, ul. Kościuszki, tel. 51192.** Sekretariat Liceum przyjmuje podania nowowstępujących (w pierwszym rzędzie dzieci robotników i chłopów) do 5 lipca br. w godz. od 12 do 16.

Przy zapisie należy przedłożyć:
1) wypełniony kwestionariusz wraz z życiorysem,
2) metrykę urodzenia,
3) świadectwo lekarskie,
4) świadectwo szkolne (można złożyć przy egzaminie),
5) 2 fotografie.

Termin egzaminu będzie podany do wiadomości.

Internat i bursa dla dziewcząt i chłopców na miejscu.

Dla uczczenia rocznicy PKWN

Na posiedzeniu sekcji mechanicznej parowozowni pomocniczej w Pucku podjęto zobowiązanie rozładowania 500 ton węgla i uporządkowania przyległych terenów koło parowozowni — poza ramami normalnych zajęć służbowych. Dzięki temu zobowiązaniu pozycja „ma" planu oszczędnościowego służby mechanicznej DOKP Gdańsk wzrasta o 16.740 zł.

Pracownicy parowozowni w Pucku dorzucają swoją cegiełkę do szybszej odbudowy gospodarczej kraju chcąc w ten sposób uczcić piątą rocznicę PKWN.

Uwaga, dzieci!

Komitet Akcji Pomocy Zimowej zawiadamia, że w piątek 1 lipca wyjeżdżają dzieci na kolonie do Męciny w woj. krakowskim. Zbiórka o godzinie 9 rano na Dworcu Głównym w Gdańsku. (ż)

MiGAWKi Wybrzeża

Kuracja w Dolinie Radości

Wszystkim pesymistom i hipochondrykom zalecamy jako niezawodną i wypróbowaną kurację spacer do uroczej Doliny Radości pod Oliwą. Można tam nie tylko zerwać bukiet delikatnych, liliowych dzwonków, uraczyć się wonnymi poziomkami, ale także ujrzeć wśród drzew wdzięczną sarenkę, lub płochliwego jelenia. Taka dwugodzinna „kuracja spacerowa" uleczy najbardziej zgorzkniałego pesymistę. (ż)

Subordynacja

Po trawniku, ciągnącym się wzdłuż jednej z gdańskich ulic biegnie kilkuletni malec. Nagle dogania go niewiele starszy chłopiec i łapie za kołnierz.

— A będziesz ty pętaku trawniki deptał!... — krzyczy oburzony. Uwaga starszego kolegi widać trafiła malcowi do przekonania, bo posłusznie, bez słowa sprzeciwu, przeszedł na chodnik. (ż)

Wpisy do Liceów Sztuk Plastycznych w Gdyni

Dyrekcja Liceum podaje do wiadomości, że w czasie od 12 czerwca do 1 lipca br. przyjmuje zapisy uczniów (nic) na następujące działy:

Państwowe Liceum Fotografiki I stopnia 4-letnie po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

Liceum II stopnia 2-letnie po ukończeniu 9 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub gimnazjum zawodowego.

Wydział techniki reklamy I stopnia 4-letnie (liternictwo, papieroplastyka, fotomontaż).

PUBLICZNE LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH W GDYNI

Liceum I stopnia 4-letnie przyjęcie po ukończeniu 7 kl. szkoły podstawowej.

Uczniowie uzdolnieni plastycznie, którzy ukończyli 8 kl. szkoły ogólnokształcącej mogą po egzaminie z rysunku być przyjęci do klasy II liceum 4-letniego.

Liceum II stopnia 2-letnie — przyjęcie po ukończeniu 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub gimnazjum zawodowego.

W obydwu liceach będzie zorganizowana klasa wstępna dla uczniów, którzy ukończyli 6 klas szkoły powszechnej i wskutek przerośnięcia wieku szkolnego nie mogą dalej kształcić się w szkolnictwie podstawowym, a mają zamiłowanie artystyczne.

Informacje szczegółowe w sekretariacie liceum w Gdyni, ul. Korzeniowskiego 28, Kamienna Góra, w godzinach od 9 do 15-ej codziennie. Egzamin wstępny z rysunku odbędzie się dnia 1 lipca br. o godzinie 8,30. 6230-K

KUPUJEMY w każdej ilości suszone zioła lecznicze
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
Okręgowa Centrala Zielarska Polsk. Czerwonego Krzyża
SZCZECIN, Wojska Polskiego 63, Tel. 31-86
6222k

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU MIĘSNEGO — Dyrekcja Dystrybucji, Ekspozytura na Wojew. Gdańskie, Sopot, ulica Stalina 746 — poszukuje
dyrektora finansowo-administracyjnego,
szefa działu finansowo- rachunkowego,
księgowych-kontystów, referentów do działu handlowego i planowania. 6286

Ubezpieczalnia Społeczna w Gdańsku
ulica Wałowa 14b sprzeda 9000 szt. dachówek holenderek i 600 gąsiorów. Ofertę składać w ciągu 10 dni od daty ogłoszenia z podaniem ceny. — 6278-K

Związek Bojowników
ul. I-ej Armii W. P. Nr 2 — dawniej Lipowa, wzywa wszystkich Obrońców Wybrzeża do zgłoszenia się z dokumentami z walk z 1939 roku. (6260-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM motocykl BMW 250 cm stan bardzo dobry. Gdynia, Morska 59 Warsztaty. 6292

SPRZEDAM 2 motory elektryczne KW 2.2. różne maszyny stolarskie oraz narzędzia i warsztaty. Zgłoszenia Komis Meblowy, Gdańsk, Garncarska. 6012

OKAZYJNIE sprzedam tysiąc dachówki holenderki nowej. Oliwa, Kwietna 29. 6268

LOKALE

LICEALISTA poszukuje pokoju na stałe — Sopot. Oferty Czytelnik, Sopot, Rokossowskiego pod „050". 6264

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

ZGUBIONO zaświadczenie stałe Nr 6768 Ostruszka Henryk — Tczew, Sambora. 6283-K

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Łukianiuk Zofia. Gdynia - Grabówek, Dębińskiego 4. 6272

ZGUBIONO pamiątkowy złoty zegarek damski f-my „Ultima". Zwrócić za wysokim wynagrodzeniem Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Chodowieckiego 11 m. 2 6280-K

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 434 Koprowicz Barbara, Sopot. 6228

WOLNE POSADY

OPIEKUNKA dwuletniego dziecka potrzebna. Poczta Żebień, Lędziechowo. Kolczyński. 6257

PRACOWNICA domowa potrzebna. Jaskowa Dolina 46a m. 5, 4 — 6 po poł. 6282-K

POTRZEBNA gospodyni do pensjonatu i 2 dziewczyny do kuchni. Zgłoszenia Słupecka 31 m. 1. 6209

RÓŻNE

PRZYBŁĄKAŁ się terrier — nieodebrany przechodzi po trzech dniach na własność. Gdynia, tel. 31-93. 6263

OBELGĘ rzuconą na ob. Sikorską Janinę zamieszkałą Wierzchucinie odwołuję. Godziątkowski Marian, Wierzchucino, koło Łęborka pow. morski. 6284-K

APARAT fotograficzny zostawiono Dworzec Sopot, dnia 25. VI — zwrot wynagrodzę. Gdańsk - Wrzeszcz, Morska 20b Dworak Danuta. 6256

ZGUBIONO zegarek — nagroda sportowa, przy dworcu Wrzeszcz. Znalazcę wynagrodzę. Pomiński, Gdynia, Pl. Kaszubski 11. 6271

»Tajemniczy eliksir«

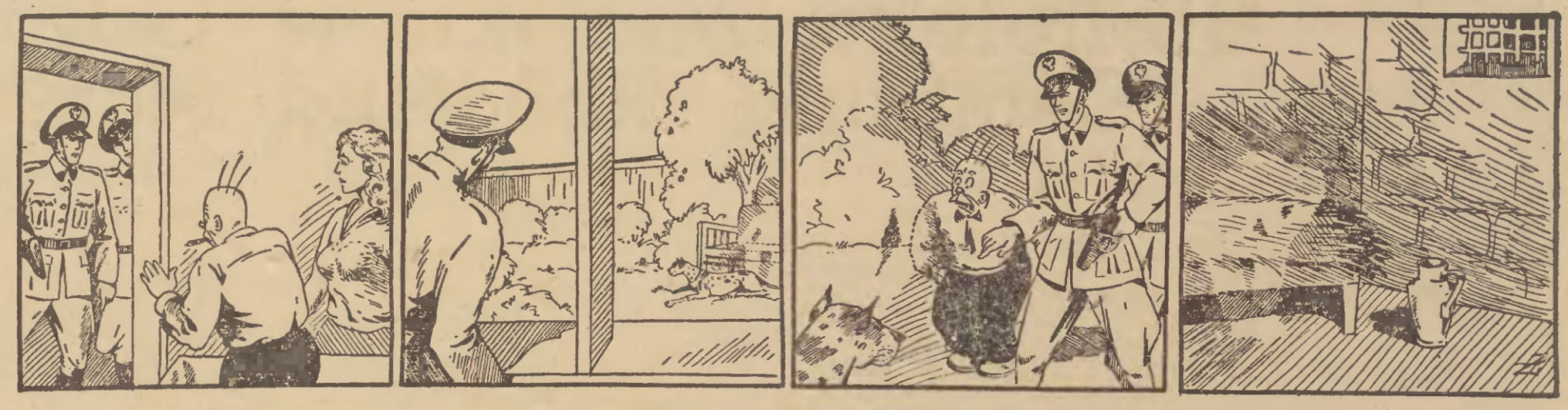

39)

Zastanawiał się właśnie Agapit, co czynić, jaką by tu znaleźć posadę dla Wandy Świeradzkiej, gdy otworzyły się drzwi i do pokoju weszło dwóch milicjantów.

— Chcieliśmy porozmawiać z panem Trześniarem. Czy jest w domu?

— Tak — odrzekł Agapit.

Wanda poczuła, że blednie.

Pan Krupka podszedł do okna i wskazał na ławkę w ogrodzie.

— Tam siedzi. Odpoczywa.

Milicjanci przechylili się przez parapet, pilnie wpatrując się w ogród.

— Panie starszy, tylko bez kpin! Gdzie, na której ławce? Tam leży tylko jakiś pies.

— Zapominają panowie, że Trześniar jest niewidzialny. Proszę za mną.

Na ścieżynce ogrodowej, przed ławką tańczyła laska, kreśląc dziwaczne figury na piasku. Był to widok dość niesamowity.

— Wiktorze, jesteś tu? Ci panowie do ciebie.

— Jestem — odrzekł męski głos.

Laska upadła na ziemię. Rozległy się kroki niewidzialnego człowieka.

— Aresztujemy pana. Prosimy za nami.

Drzwi celi zatrzasnęły się z łoskotem. Wiktor został sam. Przez chwilę nic nie widział. Wreszcie rozpoznał w kącie posłanie i usiadł na nim.

Był najzupełniej pewny, że to Hipolit i Piotr skradli mu eliksir i użyli go do zbrodniczych celów. Ale dowodów na to nie miał. Hipolita w ogóle w tym mieście nikt nie znał, a o Piotrze rozeszła się pogłoska, że zginął w katastrofie kolejowej.

(Ciąg dalszy jutro).

Śmiało i szczerze

Przejściowe braki

W związku z notatką w „Śmiało i Szczerze" z 8 maja p. t. „Za mało mleka" Ubezpieczalnia Społeczna w Gdańsku wyjaśnia, że według informacji Centrali Spółdz. Mlecz. - Jajczarskiej w początkach maja istotnie ilość mleka na asygnaty ZUS była niewystarczająca wskutek braku przerzutów z woj. pomorskiego. Było to jednak zjawisko przejściowe i już od 5 maja Gdańsk otrzymuje mleko ponad przewidziany kontyngent. W okresie letnim mogą jeszcze powstać pewne niedociągnięcia ze względu na to, że Gdańsk musi korzystać z mleka, dostarczanego przez mleczarnie terenowe, niedociągnięcia te jednak nie spowodują strat dla odbiorców, gdyż realizacja asygnat na mleko w całości jest gwarantowana. Rozdzielnictwo mleka jest tak pomyślane, aby na jeden sklep rozdzielczy nie przypadało więcej niż 300—400 l dziennie, a na sklep spożywczy — 100—150 litrów. Przeciętna przepustowość mleka na jeden sklep w woj. gdańskim w I kwart. 1949 r wyniosła 166 litrów dziennie, co świadczy o właściwej dystrybucji mleka na asygnaty ZUS. Wydawanie najwyżej 1 litra mleka na każdą asygnatę jest zgodne z obowiązującą umową tym bardziej, że rozdawnictwo mleka na asygnaty ma charakter interwencyjny, a nie całkowitego zaspokojenia potrzeb konsumenta.

Proponowane przez autora notatki wprowadzenie 2 rodzajów asygnat i różnych terminów odbioru mleka wywołałoby jeszcze większe niezadowolenie odbiorców, ponieważ osoby, korzystające z asygnat na mleko dla dzieci w różnym wieku, musiałyby dwukrotnie stawać w kolejce. O ile chodzi o stopień bezpieczeństwa spożywania mleka, to mleko, dostarczane przez mleczarnie na okręg gdański, jest w 100 procentach pasteryzowane.

Ubezpieczalnia Społeczna
w Gdańsku.

Ośrodek Zdrowia pozostanie

W związku z notatkami, jakie się ukazały w rubryce „Śmiało i Szczerze" 13, 20 i 31 maja b. r. w sprawie likwidacji Szkoleniowego Ośrodka Zdrowia przy ulicy Lipowej 30, Zarząd Miejski w Gdańsku wyjaśnia, że o jakiejkolwiek likwidacji tej placówki nie ma mowy.

Chwilowo były trudności lokalowe, bardzo ciężkie do pokonania, ale obecnie zostały już usunięte, ponieważ ob. Prezydent m. Gdańska przydzielił Szkoleniowemu Ośrodkowi Zdrowia budynek, położony przy ul. Rokossowskiego 39 po „Społem", dokąd w najbliższych dniach będą przeniesione wszystkie poradnie Szkoleniowego Ośrodka Zdrowia.

Zarząd Miejski w Gdańsku.

Mienie niszczeje

Mieszkańcy domu w Sopocie przy ul. Rokossowskiego 21 od dawna zwracali się do Zarządu Miasta z prośbą o naprawienie dachu. W ubiegłym roku zjawiła się komisja, która stwierdziła konieczność naprawy.

Przyszli robotnicy i po kilkugodzinnym obejrzeniu dachu oświadczyli, że mają teraz prywatną robotę i przyjdą za tydzień. Niestety, tych tygodni upłynęło bardzo dużo i dużo też spłynęło wody mieszkańcom na głowy. W czasie deszczu wytwarza się w mieszkaniach formalny potop, który niszczy mienie mieszkańców i mienie państwowe. Mieszkańcy wspomnianego domu tą drogą zwracają się do nadrzędnych czynników z prośbą o pomoc i interwencję.

D. Kowalska, Cz. Orłowska
Sopot, ul. Rokossowskiego 21

Dlaczego skasowano przystanek?

Z chwilą uruchomienia całej linii tramwajowej nr 9 mieszkańcy ulicy Siennickiej i okolicy zwrócili się do Dyrekcji MZKGG z prośbą o urządzenie przystanku przy ulicy Siennickiej 47 gdyż przystanki przy Bramie Żuławskiej i na wysokości Państwowego Gimnazjum i Lic. nr 6 zmuszają ludzi do długiego wystawania na deszczu i śniegu z powodu braku domów w pobliżu. Dyrekcja MZK GG uwzględniła wówczas nasze życzenia. Jednakże nagle, z przyczyn dla nas niezrozumiałych, skasowano ten drogocenny dla ludzi pracy przystanek, skazując nas z powrotem na stratę czasu, bieganie, czekanie itd.

Dnia 7 czerwca oddałem osobiście w sekretariacie Dyrekcji MZK GG wniosek podpisany przez przeszło 50 ludzi pracy i studentów, z prośbą o przywrócenie przystanku. Do tej pory nie ma zmiany ani odpowiedzi. Proszę więc o wyjaśnienie stanowiska, jakie Dyrekcja MZK GG zajmuje w tej sprawie.

W imieniu zainteresowanych
January Tobolski
Gdańsk, Siennicka 46

Dziwny optyk

Lekarz Ubezpieczalni przepisał mi szkła o sile —4,5 D. Optyk przy ulicy Rokossowskiego 25 w Sopocie, do którego udałem się z receptą, w pierwszym rzędzie zapytał, czy szkła potrzebne mi są do pracy czy do patrzenia w dal. W dobrej wierze wyjaśniłem, że szkła potrzebne mi są do swobodnego poruszania się po mieście, wówczas optyk oświadczył mi, że szkła są dla ludzi pracy a nie do spacerów i że na tę receptę szkieł mi nie wyda.

Człowiek, znający się chociaż od robinę na optyce, powinien rozumieć, że krótkowidz tego stopnia co ja nie może swobodnie poruszać się po mieście ani pracować bez szkieł. Chciałbym więc zapytać, czy optyk reprezentuje jakąś instytucję „nadrzędną" i czy to on, a nie lekarz orzeka, czy pacjentowi należą się szkła? Czy też jest to zwykła samowola, podyktowana jakimiś osobistymi względami? W tym drugim wypadku proszę o wskazanie mi drogi do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji.

Nie poruszałbym tej sprawy, gdybym nie spotkał się z nieżyczliwym traktowaniem pacjentów z receptami Ubezpieczalni (właśnie ludzi pracy) przez optyków. Gdy np. szkła prywatnie można otrzymać w ciągu 1 do 2 dni, to na zamówienie z recept Ub. Społ. optycy każą czekać około miesiąca.

Krótkowidz — Sopot.

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

409. P. Jędraszek, Morzeszyn, pow. Tczew. Podatkowi gruntowemu podlegają gospodarstwa rolne. Za posiadające gospodarstwa rolne uważa się osoby, które są właścicielami lub też gdy użytkują gospodarstwa rolne jako właściciele i wieczystych dzierżawców.

Obowiązek podatkowy rozpoczyna się z dniem 1 stycznia tego roku, w którym nastąpiło objęcie w posiadanie gospodarstwa rolnego. Stanowisko zatem władz wymiarowych odnośnie wymiaru podatku gruntowego jest słuszne, bo opiera się na ustawie.

W sprawie złożenia zażalenia na czynności władz wymiarowych, należy się zwrócić do powiatowego pełnomocnika rządowego do spraw podatku gruntowego, który wchodzi w skład powiatowej komisji podatku gruntowego, a w przypadku pobierania podatku gruntowego tylko w gminie, do pełnomocnika urzędującego przy urzędzie skarbowym.

410. Student — Sopot. W miejscowościach, w których obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, wszelkie sprawy związane z używaniem lokali załatwia wyłącznie władza kwaterunkowa.

Główny lokator nie ma żadnego prawa usuwać samowolnie sublokatora bez decyzji władzy kwaterunkowej lub też prawomocnego wyroku sądowego.

411. P. F. S. — Gdynia. Chłopca należy zameldować na tymczasowy pobyt. Do zameldowania nie jest potrzebne zezwolenie władzy kwaterunkowej.

412. P. Kazimiera Lorenc — Wielki Kack. Należy się zwrócić do Konsulatu Polskiego w Liverpoolu, by rozpoczął starania uzyskania złożonych tamże pieniędzy przez męża. Do prośby należy dołączyć dokument, z którego wynikałoby, iż jest Pani prawną małżonką zmarłego.

POD ŚWIATŁO

Poznaję autochtonów

Zbliżało się Święto Morza. Nie mogłam się zdecydować, jak by je tu najlepiej uczcić. Czułam, że powinnam zrobić jakiś wyczyn prawdziwie morski. Ale jaki? Nie bardzo wiedziałam, do czego się zabrać. Nagle przypomniałam sobie autochtonów. Tak, to dobry pomysł. Trzeba przeprowadzić wywiad z autochtonem.

Nie namyślając się wiele, wyruszyłam nad Basen Prezydenta. To było najbliżej, a autochtonów jest tu podobno bardzo dużo, więc co za różnica, gdzie ich szukać?

Znalazłam bez szukania. Nad wodą siedział jakiś ogorzały rybak w rozchełstanej kurtce, smętnie wpatrzony w koniec własnej wędki. Podeszłam do niego dziarskim krokiem.

— Bierze? — spytałam fachowo.

— E tam! — mruknął bez entuzjazmu rybak i splunął do wody na znak, że uważa rozmowę za skończoną.

Nie dałam się tak łatwo zbić z pantałyku.

— Dlaczego nie bierze? — rozwinęłam temat. — Czy to nie sezon?

Rybak połknął haczyk.

— Przecież pani widzi, że woda zimna jak jasny gwint — wyjaśnił — to nawet ryby nie chcą pływać. Siedzą w swoich dziuplach i nawet nosa nie wytkną.

Zanotowałam skwapliwie ten ciekawy przyczynek do psychologii ryb i przystąpiłam do generalnego ataku.

— Pan w ogóle rybak? — zapytałam.

— A rybak.

— No i co? Jeździ pan na dalekomorskich kutrach z wiecierzem?

— Jak kto woli. Na szprotki to z wiecierzem, a na wieloryby to z karabinem maszynowym.

Wiadomość ta zelektryzowała mnie.

— Doprawdy z karabinem maszynowym? Dlaczego?

— Bo wieloryb jest bardzo długi. Trzeba zaczekać(aż się ustawi bokiem do kutra, a potem daje mu się salwę z karabinu maszynowego i odrazu odstrzeliwuje fiszbiny. Później wystarczy wyciągnąć i gorset gotowy.

Byłam tak zafascynowana, że z trudem zdążyłam notować. Co za nieoceniony informator! Nie wiedziałam wprost, o co wpierw pytać.

— Może pan mi jeszcze coś opowie o swoim życiu na morzu? — poprosiłam.

— Owszem, można, dlaczego nie? — powiedział rybak. — Na morzu to różnie bywa, raz na fali, raz pod falą.

— A jak tam połowy?

— A no, człowiek łowi co się da. Łososie, sardynki, węgorze. A dorszy, mówię pani! aż się żyć nie chce. Ja tam zawsze wolę przy zwoity befsztyk.

Spojrzałam na niego z nagle rozbudzonym podejrzeniem.

— Ale pan tutejszy? — usiłowałam się uspokoić.

Rybak o mało nie wypuścił wędki.

— Ja? — powiedział zdumiony. — Ja jestem z Warszawy.

tom.

Nowi maturzyści

Świadectwa dojrzałości Liceum Handlowego w Sopocie w r. szk. 1948—49 otrzymali:

Anflik Andrzej, Bielicki Włodzimierz, Biernacka Adela, Bondarew Maria, Brzezicka Janina, Brzezińska Alicja, Czaplewski Tadeusz, Dębska Alicja, Głowacka Danuta, Gołębiowska Teresa, Grzesiuk Leokadia, Grzenka Lidia, Hartwig Helena, Jabłonowski Krzysztof, Jancenk Stefan, Jaśkiewicz Adam, Kaiser Bogusław, Kiełbratowska Krystyna, Kołosowska Czesława, Kortas Gizella, Kuczyński Maciej, Kulik Kazimiera, Lechówna Maria, Łaczyńska Salomea, Męczyński Janusz, Michalska Alicja, Mierzwa Ryszard, Masoń Zdzisław, Naporowska Halina, Nowak Mieczysław, Pułkówna Apolonia, Rogala Jerzy, Sadowska Danuta, Świechocka Brygida, Szepietowska Hieronima, Szewczykówna Czesława, Wagner Brunon, Wojnarowska Maria Zagajewska Krystyna, Żurawska Krystyna, Borzymowski Aleksander, de Corde Halina, Danieluk Maria, Dzierbuń Wanda, Drabczyk Zofia, Dziurawiec Czesław, Ewertowska Irena, Guzewicz Alicja, Iwański Janusz, Jankowska Wanda, Jakimiak Halina, Jączkowska Aniela, Karmel Janina, Karger Tadeusz, Kaszyńska Blandyna, Kieżunówna Adolfina, Kniat Alicja, Kniat Eugenia, Kobryń Jadwiga, Kondracka Hieronima, Kowalski Tadeusz, Krukowska Halina, Krywko Alina, Kukołowicz Henryk, Łucewicz Teresa, Malicki Czesław, Malinowski Hugon, Michalska Barbara, Nanowska Danuta, Pakulska Wiesława, Pietrzykowska Teresa, Plitówna Helena, Rolbiecka Helena, Rusiecki Wiesław, Staszewska Stanisława, Stefanicki Józef, Wardęska Teresa, Wiśniewska Barbara, Zawadzka Janina, Zawistowska Irena.

50

Gdy dyżur skończył się, postanowiła odszukać Rebrikowa i porozmawiać z nim. Musi tak postąpić, niezależnie od tego, jak on się zachowa. Niech ją wyśmieje — ona mu wszystko opowie o sobie.

On z pewnością nie ma pojęcia o tym, jak wiele napracowała się ostatnio, nie wiedział, że bywały dni, kiedy spała po dwie godziny na dobę, nie wiedział, że ona, sanitariuszka Nina Łatunic, niemal uratowała życie dwom żołnierzom, których stan zdrowia uważano za beznajdziejny.

Nina nauczyła się wielu rzeczy w okresie ostatnich paru miesięcy. Teraz mogła już spokojnie patrzeć na najcięższe rany i zacisnąwszy zęby pomagać przy opatrunkach, a przecież do niedawna jeszcze na widok urwanego palca na ręce robiło jej się słabo. Od wna już samodzielnie robiła zastrzyki i przy tym robiła je tak dobrze, że ranni nie czuli najmniejszego bólu.

Więc pójdzie do niego i opowie mu o tym wszystkim. Przecież to nonsens dąsać się i gniewać w takich czasach.

Zaraz po ukończeniu swego dyżuru nie przebierając się nawet i zaledwie przyczesawszy włosy, poszła do pawilonu, gdzie miał znajdować się Rebrikow.

Nina czuła, że ogarnia ją ogromne wzburzenie. Usiłując zachować możliwie największy spokój i niemal obojętność, prosiła, aby wywołano z sali do poczekalni rannego porucznika Rebrikowa.

W odpowiedzi usłyszała, że porucznik Rebrikow przed godziną opuścił szpital.

Rozdział V.

1.

Wojna z Niemcami zastała pułkownika Łatunica w Leningradzie. Chciał natychmiast jechać na front, ale posłano go za Wołgę, każąc zająć się formowaniem i szkoleniem nowych oddziałów.

Gdy nadeszły ciężkie dni, pułkownik nie sypiał nocami. Przemierzał w nieskończoność swój gabinet położony tak daleko od frontu. Łatunic wierzył w zwycięstwo — zresztą nie potrafiłby rozumować inaczej. Rozwiązywał setki możliwości dalszego przebiegu wojny i każda z nich w rezultacie przynosiła pewność, że Niemcy będą pobici. Pułkownik obliczał rezerwy, brał pod uwagę możliwości przemysłu wojennego, zapasy prowiantów. Niekiedy te obliczenia martwiły go — nic wszystko wyglądało pomyślnie. Wtedy powtórnie zabierał się do obliczeń i tak długo snuł na papierze swe plany, aż możliwość zwycięstwa wyglądała bardziej prawdopodobnie.

Kilka razy prosił o skierowanie go na front, ale naczelne dowództwo odmawiało mu. Koniec zimy i wiosna minęły mniej więcej spokojnie.

Chodząc bez ustanku długą, zimową noc w pustym pokoju, który był jednocześnie gabinetem pracy i mieszkaniem, Łatunic wiele myślał o swym życiu. Ma już prawie czterdzieści pięć lat. Czy zrobił coś pożytecznego dla innych?

Zaczął wojować, gdy miał dziewiętnaście lat. Odbył wszystkie kampanie pod dowództwem znakomitych wodzów, wreszcie sam dowodził — oczywiście z początku kompanią, a później batalionem. Wojował w górach i wśród piaszczystych pustyń, przepędzał zbuntowane koczownicze plemiona Basmaczy, później wrócił do rodzinnego Kijowa, gdzie zastał chorą matkę i wkrótce pochował ją.

Wojna stała się niemal zwykłym zajęciem dla Łatunica. Dopiero później, po skończeniu Akademii Wojskowej, rozpoczęło się życie w garnizonach. Z początku skierowano go na Daleki Wschód. Mieszkał tam w maleńkiej mieścinie, w pobliżu granicy z Mandżurią. Bardzo wiele czytał wtedy i uczył się. Później służył w Mongolii — niemal przywykł do tych dalekich i obcych stron. Był już dowódcą pułku.

Później przyszła wojna z Finlandią, Karelią, niezmiernie uciążliwe marsze wraz z pułkiem po przez lasy. Panowały siarczyste mrozy. Został wtedy po raz drugi odznaczony orderem i był ranny.

Pędząc życie samotne, coraz bardziej zagłębiał się w studia i lekturę. Stawał się coraz bardziej ponury i małomówny. Unikał towarzystwa kobiet, nie dowierzał im.

Po owym pamiętnym liście, który w swoim czasie otrzymał od Nelly, nie ożenił się poraz drugi. Z początku żadna mu się nie podobała, a później nie miał do tego głowy.

(Ciąg dalszy jutro)

W—18182